Rok XI^ty. Nr. 33.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwunasta po Zielonych świątkach*, dnia 15. Sierpnia 1847.

Religia.

Niewolnica chrześciańska.

(Dokończenie.)

Gdy twoja Pani lub twój Pan, czeladko! zapomni o Bogu, o duszy swojéj, i obowiązkach religijnych; gdy się puści na życie rozwiozłe, rozrzutne, marnotrawne, ty zaś w Panu Bogu szczerze przywiązany do Państwa, czuły i dbały o ich dobro, uprosisz sobie u Boga zdolność, znajdziesz sposobność skłonienia Pani, lub Pana, do uznania swego złego sposobu życia, do jego zmiany, do nietracenia majątku, do wrócenia do Boga, jako stworzenia do Stwórcy. — Bo i takowi, którzy się bezreligijności oddali, doznają czasami wyrzutów i zgryzot sumienia; a choć szukają roztargnień, przecież gwałtem wydobywają się z głębi ich serc smutne westchnienia, bo człowiek nie potrzebuje obcych nauczycielów szukać do poznania tego, co winien Bogu, do pełnienia świętych obowiązków Religii; jego serce, gdy go tylko w spokojności posłucha, dostatecznym jest dla niego nauczycielem; przetoć człowiek spokojnym i szczęśliwym nie będzie, tylko gdy w Bogu żyje, gdy religijny. — W tych smutnych, żałosnych momentach, ma sługa przystęp do Pani lub Pana, a ich serce tęskniące do Stwórcy, do ś^go pokoju i pociechy wewnętrznéj, już jest usposobione do przyjęcia czułych przełożeń. — Ach w tedy sługa przejęty miłością Boga i swego Państwa, stanie się Aniołem posłanym od Boga na ich ratunek, gdy wśród łez, które mu miłość i przywiązanie wyciśnie z powiek, zacznie przekładać: co mu Duch Ś^ty i jego czułe serce poda do ust, o jeden raz zreflektuje, przekona, zmiękczy Panią lub Pana; i owa służąca, ów służący, zostanie w sercu Państwa pierwszym ich po Bogu przyjacielem. — Tak przed sto laty uczynił w Paryżu wierny a pobożny służący w najkrytyczniejszym momencie, bo w godzinę śmierci, i w Bogu nadzieja, że uratował od zguby duszę Pana swojego. Służył on już lat 30 za lokaja u Pana. Pan jego, acz bolesnemi ranami obsypany, ale ówczesny filozof, ani wspomniał o Bogu, o swojém przeznaczeniu i obowiązkach religijnych. Synem był katolickich rodziców, lecz przez 30 lat, po śmierci rodziców, nawet w kościele nie był, a w domu ani pacierza zmówił. Do sługi był mocno

przywiązany, bo znał jego poczciwość, wierność, sumienność, religijność. Ale ten sługa z gruntu pobożny, przez te całe 30 lat nie mógł upatrzeć momentu, w którymby Panu przełożył: że on jest stworzeniem tego, który niebo i ziemię stworzył, który mu użyczył majątku i talentów, lecz z nich żądać będzie rachunku swego czasu, bo Pan prawie co dzień był zabawami wesołemi zajęty.

Spuścił Bóg chorobę na Pana; sługa uważał, że ta już będzie ostatnią, że śmierć już prawie w progu, a Pan nie pomyślał o Bogu i jedynaczce duszy swojéj; a choć stęka, i to stękanie poniewolnie wmawia, jak jest słabém stworzeniem, przecież nie wzniosł serca i oczu w Niebo. Cóż więc ten dobry sługa robi, aby jego Pan kochany oddał Stwórcy, co Stwórcy jest; to jest: duszę swoją? Oto pobiegł do kościoła św. Sulpicyusza, zaczął się szczerze modlić, aby mu Bóg dopomógł pozyskać swego Pana Panu Bogu. — Pomodliwszy się, wrócił do domu, przystąpił do łóżka Pana, zaczął rzewnie płakać, bo mu żal było Pana i duszy jego. — Zapytał go Pan: co mu jest? a ten tak zaczął: „Panie najukochańszy! nie potrzebuję ci powiedzieć, jak cię kocham! Lat 30 jestem u Pana, przecież nie widziałem cię nigdy, abyś się kiedy oddał Bogu w opiekę, a przecież człowiek żyć bez Boga nie powinien. On Mu winien swoją duszę, za nią J. Chrystus śmierć poniósł. O Panie najukochańszy! życie twoje niepewne! zbawienie niezabezpieczone, a mógłżebym aby jeden moment w życiu mojém mieć spokojny, gdyby mój Pan nieusposobiony poszedł na sąd Boga! Ach! ja i o to Boga tyle razy prosiłem, abym i po śmierci był razem z Panem w Niebie; a tam bez wiary, bez miłości i usprawiedliwienia dostać się nie można. O Panie mój jedyny! pomyśl, a pomyśl szczerze i zaraz o tém, bo to najważniejszy interes, bo tu idzie o zabezpieczenie losu wiecznego!“ Ta mowa tak rozrzewniła Pana, że zaczął rzewnie płakać, ucałował sługę, przyznał mu wszystko i dodał: „chociaż nieuczony prostaczek, a ja dziś wolny od namiętności, widzę cię większym mędrcem odemnie!“ Kazał sobie podać wizerunek Ukrzyżowanego, skropił go łzami wśród jęku, i żądał, aby mu jak najprędzéj sprowadził kapłana, przed którymby się spowiadał i któryby go opatrzył świętemi Sakramentami. Pobiegł sługa po księdza; przyszedł kapłan bez zwłoki, ale przyjaciele chorego i towarzysze bezreligijnego życia, niby z obawy, aby im hańby nie zrobił przez swoje nawrócenie się do Boga, zamknęli dom przed kapłanem, i chory w kilka godzin umarł. Bez spowiedzi prawda, ale jego pragnienie i żal serdeczny, ufam w miłosierdziu Boga, że go tak usprawiedliwiły, jak łotra na krzyżu; to zaś sprawił pobożny sługa nie dla pieniędzy, lecz z serca, z przywiązania służący Panu.

O! opowiadajcież głośno i śmiało Jezusa Chrystusa przy każdéj sposobności waszemu Państwu; opowiadajcie tak, jak możecie, jak wam Bóg dopomoże! Wasza wierność, wasze przywiązanie, wasza z serca pobożność, doda dzielności téj mowie, a łza miłości Boga wtedy uroniona, tak jak rosa zwiędłą roślinkę orzeźwi i upłodni; ta sprawi, że dojdzie do serca, chwyci się go, przyjmie w niém. Ale sami bądźcie z serca pobożni; pierwéj przez wasze dobre spra-

wowanie, świątobliwość, zjednajcie sobie szacunek i miłość u Państwa; aby to widzieli w waszém życiu, co w nich wznawiać i o co ich prosić będziecie, prowadźcież życie skromne, pobożne, bogobojne; nie o to dbajcie, abyście wielką zapłatę i podarunki otrzymywali; ale raczéj, abyście przez zbawienny wasz wpływ na serce i umysły Państw, wieczne skarby sobie u Boga skarbili. Tych mól nie zepsuje, rdza nie pożre, złodziéj nie ukradnie. Trzymajcież się mocno tego, którego nie widzicie, tak jak byście widzieli. Hebr. 11, 27. — Przeto często w sercu odzywajcie się:

Choć Cię jeszcze nie widzę, lecz serdecznie kocham,
Tęsknię do Ciebie, wzdycham, a wśród potrzeb ślocham,
Ty jedyna pociecho nas ludzi w niedoli,
Synu Boży! nasz Zbawco, użycz mi swéj woli!
Złącz mię z sobą przez wiarę, żywą, mocną, stałą.
Oddal wszelką przewrotność, ślepotę zuchwałą;
Aby mię nigdy w życiu żadna żądza ciała,
Żadna zła wola z Tobą tu nie rozdzielała.
A gdy mię na sąd wezwiesz na rachunku zdanie,
Zatrzymaj mię przy sobie, najłaskawszy Panie!

Gospodarstwo domowe.

Kuropatwy.

(Z K.)

Kuropatwy są jakby kury leśne; żyją po całéj Europie, a mniéj częste w krajach północnych. Najbardziéj lubią przebywać w rozległych polach, a szczególniéj pagórkowatych, tu i ówdzie niskie zarośle mających, pod które kryją się przed swym największym nieprzyjacielem jastrzębiem. W cieplejszych krajach chętnie przebywają w bliskości winnic, do których się kryją w potrzebie przed swym nieprzyjacielem. Gdy śniegi na wiosnę topnieją, już widać zwykle obok samiczki samca; samce wtedy staczają z sobą zacięte walki. W Maju lub Czerwcu samica znosi 12 do 25 jaj w gniazdko na ziemi usłane, bez żadnéj sztuki. Młode pisklęta, skoro się wylęgną, natychmiast za rodzicami biegną, i tak ciągle się w stadku aż do następnéj wiosny trzymają. Kuropatwy źle i mało latają; zerwawszy się, podlecą kilkaset kroków i znowu siadają. Ale za to wiele biegają. Lecz gdy są w jakiéj okolicy zbyt prześladowane, ciągną w inne okolice, dla wyszukania sobie siedliska. Na drzewach nigdy nie siadają. Kuropatwa waży do 2ch funtów. Nie opisuję jéj, bo każdemu jest znana. Dwojakie są w naszym kraju odmiany kuropatwy: jedna pospolita, którą nazywają *wielkopolową*, druga *kamionka*. Różnią się pomiędzy sobą tylko wzrostem. Kamionki są zwykle krótsze i węższe; nie tak się trzymają miejsca, w którém się urodziły. Inne odmiany, jako to: zupełnie białe i biało kropkowane, zbyt rzadko się trafiają. Kuropatwy wzrok mają bardzo bystry. Na wiosnę i latem spostrzegłszy zdala swego nieprzyjaciela, przyczajają się w brózdach, chcąc tym sposobem ujść grożącego im niebezpieczeństwa, w jesieni zaś starają się uniknąć go, uciekając piechoto (*cieknąc*), i dopiero wtenczas się *zrywają*, gdy uważają, że pieszo nie ocalą się. Za nastaniem mrozów są jeszcze bojaźliwsze, zrywają się zawczasu i daleko ciągną; przed drapieżnemi tylko ptakami zerwawszy się, natychmiast *kamieniem padają* i wtedy też zwykle stają się ich łupem, chyba żeby znalazły dla siebie schronienie w blizkich krzakach. Między samcem a samicą i ich dziećmi

widać mocne do siebie nawzajem przywiązanie. Wabiąc się samiczka, wydaje głos krótki, podobny do tonu: *girl, girl*; samiec zaś woła dłużéj głosem: *girlitt, girlitt*. Na ten głos zgromadza się cała familia, młode biegną ze wszystkich stron. Raz tylko w roku gnieżdżą się kuropatwy, chyba żeby swe jaja poterały, wtedy samica powtórnie się niesie.

Kuropatwy osobliwszą okazują troskliwość w wychowywaniu swego potomstwa, które téż dziwnie jest posłuszne swym rodzicom. Uważać to na nich można wtenczas szczególniéj, gdy im niebezpieczeństwo grozi. Troskliwa matka nie łatwo da się podejść psu, lisowi lub innemu drapieżnemu zwierzęciu. Choćby najmniejszy znak niebezpieczeństwa spostrzegła, zaraz ostrzega swe dzieci, wydając krótki krzyk: *girl, girl*; na ten znak zbierają się dzieci, a matka uprowadza je w wysoką trawę, chwasty lub w poblizkie krzaki. W tym razie samiec biega w około, troskliwy, z któréj strony zagraża im niebezpieczeństwo, i zdaje się szukać sposobu, jakby swoję familią najlepiéj mógł ocalić. Zwykle kiedy się młode już schowały, rodzice, w małém zawsze oddaleniu od nich, latają tuż nad ziemią, siadają, biegają w różne strony, usiłując przez to zwrócić na siebie uwagę nieprzyjaciela, i odprowadzić go od swych dzieci. Kiedy im się to po części uda, dalsze zwodzenie *starka* pozostawia samcowi, sama zaś wraca do dzieci, i jeżeli jeszcze latać nie umieją, odprowadza je piechotą w inne miejsce; a gdy już podlatują, wówczas zrywają się, lecą do pewnéj odległości, padają, znowu się zrywają, i tak długo to powtarzają, dopóki ścigający nieprzyjaciel nie straci śladu, gdzie się podziały.

Gdy w okolicy spokojność wróci, samiec zaczyna wabić, samica się odzywa i znowu się stado łączy. Kiedy młode podrosną, tak iż same latać i niebezpieczeństwa unikać umieją, wtedy rodzice mniéj o nie są troskliwi. Każda familia żyje zwykle osobném stadem, i wtenczas się tylko łączą, gdy stare zostaną wybite.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DONIESIENIE.

Donoszę niniejszém Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym, iż brakującéj od niejakiego czasu

Książki do Nabożeństwa dla wszystkich Katolików, szczególniéj zaś dla wygody Katolików archidyecezyj gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Dunin ułożonéj,

znowu teraz nabyć można za dawną, bardzo niską cenę 10 śgr. na białym papierze (nieoprawna) i 15 śgr. - - - z obrazkami.

Książka ta jest, jak dawniéj, w dwóch wydaniach: dla mężczyzn i dla kobiet.

Ernest Günther, *księgarz.*

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)